

Przywódcy Kościoła katolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej wobec komunizmu i nowego ładu europejskiego w XX wieku

Zakończył się właśnie Rok Kardynała Augusta Hlonda. Poza gorszą awanturą w Sejmie przy podejmowaniu okolicznościowej uchwały, niczym specjalnym się nie zaznaczył. Stracona została okazja, aby przypomnieć nie tylko duszpasterskie dokonania kard. Hlonda, ale także jego niezwykłą refleksję o Kościele i narodzie, która wykraczała poza horyzonty jego współczesnych. Sesja naukowa w Katowicach stała się dobrą okazją, aby podsumować dokonania prymasowskiej posługi księdza kardynała. Na pamięć potomnych zasługują jego działania w okresie międzywojennym, a także starania, jakie w okresie II wojny światowej czynił dla sprawy Polski na wygnaniu, na które poszedł dobrowolnie, na prośbę najwyższych władz państwa polskiego, aby kształtować opinię papieża Piusa XII oraz Kurii Rzymskiej na sprawy polskie. Jednak w moim przekonaniu prawdziwą przepustkę do naszej historii kard. Hlond zdobył sobie działaniami podejmowanymi u schyłku życia, w okresie 1945–1948, kiedy przyszło mu stanąć do konfrontacji z komunizmem.

Warto zastanowić się nad naturą wyzwań, które przynosił ze sobą sowiecki komunizm, a przed którymi stanął, podobnie jak wszyscy inni katolicy hierarchowie w Europie Wschodniej, prymas

Polski¹. Dzisiaj wiemy, że było to być może najstraszniejsze doświadczenie w dziejach chrześcijaństwa. Komunizm w XX wieku zabił więcej chrześcijan aniżeli zginęło ich w poprzednich stuleciach, nawet tych wypełnionych wojnami religijnymi.

Doświadczenie zagłady

Kościół katolicki nie miał już po II wojnie światowej złudzeń co do natury komunizmu, gdyż rewolucja bolszewicka w Rosji od początku przybrała charakter wojny z religią, a Związek Sowiecki był pierwszym państwem, które prawnie usankcjonowało swój antyreligijny status. W latach 1918–1939 w Związku Sowieckim stracono 250 prawosławnych biskupów, 42 tys. prawosławnych kapłanów oraz dziesiątki tysięcy świeckich². Tylko na poligonie Butowo pod Moskwą, NKWD³ w latach 30. rozstrzelało z powodu wiary ponad 20 tys. ludzi, w tym setki kapłanów i wiernych, najczęściej prawosławnych. Wielką była także ofiara Kościoła katolickiego. Według niepełnych danych, w latach 1918–1939 represjonowano ok. 470 kapłanów, z których 270 skazano na karę śmierci i rozstrzelano⁴. Apogeum terroru przypadło na okres od sierpnia 1937 roku do września

1938 roku, kiedy rozstrzelano 96 księży katolickich, w większości polskiej narodowości, oskarżonych o działalność szpiegowską⁵. Praktycznie każdy kapłan rzymskokatolicki pracujący w okresie międzywojennym w Związku Sowieckim był więziony, deportowany, skazany na lata pobytu w obozach pracy. Z 600 kościołów istniejących na terytorium państwa rosyjskiego przed rewolucją 1917 roku, pod koniec lat 30. pozostały zaledwie dwa: pw. św. Ludwika w Moskwie oraz pw. Matki Boskiej z Lourdes w Leningradzie. Oba znajdowały się pod opieką francuskiej ambasady.

Część historyków wyjaśniających te wydarzenia stara się walkę z religią wpisać w szerszy kontekst uwarunkowań społeczno-politycznych. Z pewnością był on istotny, ale nie zmienia to faktu, że terror antychrześcijański najczęściej nie był ubocznym skutkiem działań politycznych, ale celem zasadniczym komunistycznego państwa. Chodziło bowiem nie tylko o zmianę ustroju politycznego, ale także o stworzenie nowego człowieka – bez Boga, co jasno wyklądał w swych pismach Lenin. To przekonanie podzielali wszyscy teoretycy i praktycy realnego komunizmu.

Walka z Kościołem była także nieodłącznym elementem polityki sowieckich władz na obszarach II Rzeczypospolitej wcielonych do Związku Sowieckiego po agresji 17 września 1939 roku. Los biskupów, duchownych oraz ludzi świeckich na całym tym obszarze był podobny. W konfrontacji z machiną państwa, reprezentowaną przez administrację państwową, a przede wszystkim organy bezpieczeństwa, mogli ulec i poddać się naciskom albo stawić opór, za który przyszło im płacić śmiercią lub wieloma latami spędzonymi w więzieniu bądź na wygnaniu⁶. Polityka eksterminacji powróciła wraz z Armią Czerwoną, która pod koniec 1944 roku opanowała

te tereny ponownie. W krótkim czasie praktycznie wszyscy biskupi na Litwie, Łotwie, Białorusi i Ukrainie zostali aresztowani bądź wygnani⁷. Najtrudniejsza była sytuacja katolików na Białorusi i Ukrainie, gdzie po wypędzeniu abpa Eugeniusza Baziaka, metropolity lwowskiego obrządku łacińskiego, przez 45 lat nie było biskupa, poza tajnie konsekrowanym bp. Janem Cieńskim, proboszczem ze Złoczewa, który nie podjął jednak publicznej działalności⁸.

Papież Pius XII, gdy poznał ustalenia konferencji krymskiej, doskonale musiał zdawać sobie sprawę, że oddanie tej części Europy we władanie komunizmu oznacza śmiertelne zagrożenie dla wspólnoty, której był pasterzem. Wyrok całkowitej zagłady został wydany na Kościoły obrządku wschodniego w Europie Wschodniej. Stalinowi Kościół grekokatolicki przeszkadzał w planach włączenia Ukrainy do imperium sowieckiego. W 1944 roku dyktator wiedział już, że z wojny wyjdzie zwycięsko. Nową wschodnią granicę Polski, według tzw. Linii Curzona, zachodni alianci obiecali mu jeszcze w Teheranie. Wschodnie ziemie Rzeczypospolitej miały wejść w skład ZSRR. Więz tych terenów z Moskwą miało wzmacniać prawosławie, wyznanie większości Białorusinów oraz Ukraińców należących do reaktywowanego w czasie wojny i kontrolowanego przez władze Patriarchatu Moskiewskiego⁹. Z tej perspektywy Kościół grekokatolicki był wrogiem, gdyż znajdował się poza kontrolą Moskwy, a przy tym symbolizował dążenia do suwerenności i niezależności Ukrainy.

Plan likwidacji Kościoła grekokatolickiego przygotowywał jesienią 1944 roku płk Grigorij Karpow, specjalista do walki z religią w NKWD, kierujący Radą ds. rosyjskiej Cerkwi prawosławnej przy rządzie ZSRR. Jego istotą była likwidacja unitów rękoma prawosławnych¹⁰. Chodziło o to, aby całą operację

móc przedstawić światu jako dobrowolny powrót Ukraińców do wiary przodków. Karpow zalecił aresztowanie unickich biskupów, a następnie wyłonienie grupy, która przy pomocy władz przygotowuje zjednoczenie z prawosławiem. Plan został zatwierdzony przez Stalina w marcu 1945 roku¹¹. Kilka tygodni później na zachodniej Ukrainie rozpoczęły się aresztowania biskupów oraz duchownych. Równocześnie prowadzono kampanię oskarżeń o działalność kontrrewolucyjną, kolaborację z faszystami oraz szpiegostwo na rzecz Watykanu¹². Do końca 1945 roku w więzieniach siedziało już 10 biskupów grekokatolickich oraz ok. 1400 unickich duchownych¹³. Jednocześnie w kwietniu 1945 roku Patriarchat Moskiewski stworzył na zachodniej Ukrainie nową diecezję lwowsko-tarnopolską, na której czele stanął bp Makary Oksjuka. Zajął on miejsce w pałacu metropolitów lwowskich, skąd kilka dni wcześniej NKWD wyprowadziło arcybiskupa większego Lwowa obrządku wschodniego, Josifa Slipyja. W maju 1946 roku został skazany na 8 lat łagru za „zdradę Związku Radzieckiego”, choć nigdy nie był obywatelem sowieckim. Jego wina polegała na tym, że sprzeciwiał się likwidacji Kościoła unickiego na Ukrainie. W łagrach przyszło mu spędzić 18 lat¹⁴. W 1953 roku mógł odzyskać wolność, ale pod warunkiem, że uzna akt likwidacji unii. Nie zrobił tego, więc został skazany na bezterminowy pobyt na zesłaniu w Kraju Krasnojarskim. Później dołożono mu kolejne 8 lat. Nie tracił hartu ducha. Starał się utrzymywać kontakt z żyjącym w podziemiu Kościołem na Ukrainie. Wysyłał m.in. swoje tajne listy duszpasterskie, w których zachęcał do wierności papieżowi oraz niezłomnego trwania w Kościele katolickim. Po interwencji Jana XXIII został w 1963 roku zwolniony i zmuszony do wyjazdu do Rzymu, gdzie zmarł w 1984 roku. Jego proces beatyfikacyjny jest w toku.

Niezłomny Stepinac

Pierwsza fala represji, jakie dotknęły Kościół w Europie Wschodniej po 1945 roku, miała charakter polityczny i była częścią rozliczeń wojennych powstałych po konfliktach, jakie wybuchły w wyniku rozpadu Jugosławii oraz Czechosłowacji. Najbardziej tragiczne było doświadczenie Kościoła w Chorwacji, który po 1945 roku stał się ofiarą największych prześladowań w całej Europie Wschodniej. Reżim Josipa Tito wkrótce po wojnie zamordował 434 duchownych, zarówno księży diecezjalnych, jak i zakonnych. Zginęło więc w tym czasie 17 proc. chorwackiego duchowieństwa katolickiego. Oprócz tego życie za wiarę oddało 73 kleryków, 22 braci zakonnych oraz 30 siostr zakonnych. Ofiarą prześladowań został także metropolita Zagrzebia abp Alojzije Stepinac, którego oskarżano o współpracę w latach wojny z ustaszami, rodzimymi faszystami¹⁵.

18 września 1946 roku Stepinac został aresztowany i oskarżony o kolaborację z reżimem faszystowskim, udział w eksterminacji Serbów i wspomaganie antykomunistycznego podziemia. Proces miał charakter pokazowy i został zorganizowany w wielkiej hali sportowej przy licznych udziale publiczności. Choć nie udowodniono mu żadnej winy, 14 października 1946 roku sąd uznał abp. Stepinaca winnym „współudziału w zbrodniach wojennych” i skazał go na 16 lat ciężkiego więzienia. Karę odbywał w Lepoglavie, więzieniu o specjalnym reżimie.

Ten wielki przywódca Chorwatów nigdy już nie wrócił do swojej stolicy biskupiej. W 1952 roku został zwolniony z więzienia, ale do końca życia był internowany w rodzinnej wsi Krašić, gdzie zmarł w 1960 roku. Został beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1998 roku w narodowym sanktuarium maryjnym Marija Bistrica.

Dramat kardynała Mindszentyego

Dramatyczna była po 1945 roku sytuacja na Węgrzech, dla których II wojna światowa zakończyła się klęską militarną, gospodarczą i duchową. Cały kraj opanowała Armia Czerwona, a Budapeszt został zniszczony w czasie długiego zimowego oblężenia w ostatnim roku wojny. Zwycięskie mocarstwa potraktowały Węgry jako ostatniego sojusznika Hitlera.

Kraj znalazł się w sowieckiej strefie wpływów, a władzę przejęli przywiezieni z Moskwy komuniści. Na ich czele stał Mátyás Rákosi, którego nie bez kozery nazywano „najwierniejszym uczniem Stalina”. Jego reżim był wyjątkowo krwawy, nawet jak na ówczesne realia Europy Wschodniej. Tysiące Węgrów wywieziono do ZSRR, dziesiątki tysięcy zamknięto w obozach pracy i więzieniach. Represjonowano wszystkie grupy społeczne. Prześladowany był także Kościół katolicki, którego przywódcą był niezłomny kardynał József Mindszenty (właściwie József Pehm), metropolita Esztergom i prymas Węgier. Nie miał złudzeń co do natury systemu komunistycznego. Miał już własne bolesne doświadczenia w zetknięciu zarówno z czerwoną, jak i brunatną dyktaturą. Przez krótki czas był więziony przez Czerwoną Gwardię w 1919 roku jako proboszcz parafii w Zaegerszeg. W okresie hitlerowskiej okupacji interweniował z kolei w obronie prześladowanych Żydów i krytykował faszystowski rząd Ferencza Szálasięgo, za co został uwięziony w Veszprém¹⁶.

Latem 1948 roku państwo przejęło wszystkie szkoły katolickie. Był to poważny cios, ponieważ Kościół na Węgrzech tradycyjnie pełnił ważną rolę w dziedzinie edukacji i pomocy społecznej. Mindszenty wystąpił także przeciw rządowym planom reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu. Krytykował narastający w kraju

terror i bezprawie. Konflikt zaostrzał się z tygodnia na tydzień¹⁷.

26 grudnia 1948 roku, na rozkaz ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Jánoša Kádára, Mindszenty został aresztowany „za przestępstwa zmierzające do obalenia republiki, za zdradę stanu, szpiegostwo i handel walutami”. Rákosi wcześniej uzyskał akceptację Stalina dla aresztowania prymasa Węgier. Sowietki dyktator obiecał pomoc w czasie jego procesu. Kanałami dyplomatycznymi w styczniu 1949 roku MSZ ZSRR przekazało węgierskim śledczym materiały z przesłuchania gen. Istvana de Ujszaszy, szefa II Oddziału Sztabu Generalnego, a więc wywiadu wojskowego Węgier w latach wojny¹⁸. Przebywał on wówczas w sowieckiej niewoli, ale wkrótce po złożeniu tych zeznań został zwolniony i powrócił do kraju. Ujszaszy zeznał, że Mindszenty w czasie wojny i po jej zakończeniu był gorącym zwolennikiem restauracji monarchii habsburskiej i chciał, aby pod jej kuratelą powstała Konfederacja Krajów Naddunajskich. Ten materiał posłużył do postawienia prymasowi Węgier zarzutu zdrady stanu i miał kluczowe znaczenie dla przebiegu całego procesu. Po krótkim, niezwykle brutalnym śledztwie Mindszenty stanął przed trybunałem ludowym, który po pokazowym procesie 8 lutego 1949 r. skazał go na karę dożywotniego więzienia¹⁹.

Jedną z konsekwencji skazania kard. Mindszentyego był dekret Świętego Oficjum z 1 lipca 1949 roku nakładający ekskomunikę na katolików działających w partiach o charakterze ateistycznym i antychrześcijańskim²⁰. Nie zmieniło to jednak położenia samego kardynała, który przeżywał swój dramat samotnie, gdyż Kościół na Węgrzech nie stanął w jego obronie. Wolność odzyskał jesienią 1956 roku, ale gdy sowieckie czołgi weszły do Budapesztu, schronił się w ambasadzie USA. Przebywał tam do 1971 roku, kiedy

musiał wyjechać do Rzymu, bez możliwości powrotu do kraju²¹.

Zmarł w Wiedniu w 1975 roku. Został pochowany w sanktuarium maryjnym Mariaszell, ważnym miejscu pielgrzymkowym także dla Węgrów. Jego szczątki zostały sprowadzone na Węgry dopiero po upadku komunizmu w 1990 roku. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny.

Uparty Beran

Nieco inaczej wyglądała sytuacja w Czechach, gdzie na czele Kościoła stanął kardynał Josef Beran²². Metropolita praskim był od listopada 1946 roku, ale rządy w archidiecezji sprawował tylko niecałe trzy lata.

Pius XII, podejmując decyzję o obsadzeniu stolicy biskupiej w Pradze, nie wahał się długo. Kandydatura ks. Berana wydawała się idealna na czas, gdy władzę w Czechosłowacji przejmowali komuniści. W czerwcu 1942 roku został aresztowany w czasie wielkiej akcji odwetowej Niemców po zamachu na Reinharda Heydricha w Pradze. Został osadzony w katowni gestapo na Pankracu, gdzie przeszedł brutalne śledztwo. Trafił do obozu koncentracyjnego w Teresinie, a później do Dachau. Tam nie tylko udzielał się w tajnym duszpasterstwie, ale także włączył się do ruchu oporu, gdzie m.in. spotkał kilku ważnych czeskich działaczy komunistycznych.

Zaraz po wyzwoleniu obozu przez Amerykanów bp Beran powrócił do Pragi i uruchomił seminarium. Gdy został wyniesiony do godności metropolity praskiego, nawet organ komunistów „Rude Pravo” przyjął tę nominację zyczliwie, podkreślając, że nowy prymas Czech blisko trzy lata życia spędził w obozowym pasiaku. Beran nie był antykomunistą. Uznawał niezbędność wielu reform, nie miał także wątpliwości, że partia

komunistyczna cieszyła się w Czechach sporym poparciem. Pierwsze powojenne lata nie zapowiadały jeszcze późniejszych dramatycznych wydarzeń. Kościół, aczkolwiek ograniczany, mógł w miarę normalnie funkcjonować.

Bardziej skomplikowana była sytuacja na Słowacji, gdzie wprawdzie stopień identyfikacji społeczeństwa z Kościołem był większy, ale i napięcia większe²³. Komuniści oskarżali duchowieństwo o wspieranie ks. Jozefa Tiso, byłego prezydenta państwa słowackiego, jednego z sojuszników III Rzeszy. Już w 1945 roku aresztowano grupę kapłanów. Wśród nich byli m.in. bp Ján Vojaššák, biskup spiski, w czasie wojny wiceprzewodniczący Rady Państwa, a także bp Michal Buzalka, wikariusz polowy armii słowackiej podczas II wojny światowej i przewodniczący Akcji Katolickiej oraz greckokatolicki biskup Pavol Gojdič²⁴. Wszystkich w pokazowym procesie oskarżono o zdradę stanu i skazano na dożywotnie więzienie. Wolności żaden z nich już nie odzyskał.

Sytuacja w Czechach zmieniła się, kiedy w lutym 1948 roku komuniści zorganizowali udany pucz, po którym przejęli całą władzę. Wkrótce więzienia wypełniły się przedstawicielami inteligencji, mieszczaństwa, działaczami opozycyjnych partii politycznych oraz „kułakami”. Komuniści wprowadzili także nowe prawo wyznaniowe, które podporządkowywało struktury kościelne państwu. Przystąpiono do tworzenia organizacji „księży patriotów”, mających ułatwić rozbicie Kościoła od wewnątrz²⁵. Później miało się okazać, że rozwiązania przyjęte w Czechosłowacji miały być modelowe i stosowane w całym bloku wschodnim. Plan był prosty. Aresztowaniami zamierzano rozbić hierarchię, dalsze represje miały zniszczyć życie zakonne oraz uderzyć w aktywniejszych duchownych, a także organizacje ludzi świeckich. „Księża patrioci” mieli objąć

ważniejsze kościelne urzędy, a nadzór nad nimi mieli sprawować tzw. komisarze kościelni – świeccy urzędnicy, przydzieleni do każdej diecezji.

Abp Beran stanowczo przeciwko temu protestował – w kazaniach, listach pasterskich i komunikatach z konferencji biskupów czeskich i słowackich, której był przewodniczącym. Władze nie mogły z nim postąpić jak z biskupami słowackimi, których oskarżono o kolaborację z faszystami i po sfingowanych procesach skazano na długie lata więzienia. Beran nawet po komunistycznym puczu w lutym 1948 roku jeździł po kraju, wizytował parafie, umacniał młodzież. Komuniści nie zapomnieli mu tego, ale dopiero gdy metropolita praski opublikował list pasterski, w którym przestrzegał wiernych przed organizowaną pod auspicjami władz Akcją Katolicką, nastąpiła reakcja. 19 czerwca 1949 roku, podczas procesji Bożego Ciała, komunistyczne bojówki sprowokowały zamieszki w katedrze św. Wita. Interweniowała milicja, bijąc i zatrzymując uczestników procesji²⁶.

W ostatnim kazaniu wygłoszonym w katedrze abp Beran powiedział znamienne słowa: „Gdyby Wam mówili i pisali, że coś podpisałem, że zdradziłem, nie wierzcie!”. Wieczorem został internowany w pałacu arcybiskupim. Autorytet Berana był jednak tak wielki, że władze nie zdecydowały się wytoczyć mu procesu pokazowego. W izolacji jednak musiał przebywać do 1965 roku, kiedy wyjechał do Rzymu, bez prawa powrotu do kraju. Umarł w Watykanie w 1969 roku.

Odczytując znaki czasu

W kontekście losów tamtych hierarchów warto zastanowić się dlaczego losy prymasa Polski potoczyły się inaczej. Z pewnością w Polsce była wtedy inna sytuacja aniżeli w pozostałych krajach Europy

Wschodniej, choć wcale nie łatwiejsza. Kościół poniósł w czasie II wojny nie tylko ogromne straty, ale został wraz z całym narodem przesunięty ze Wschodu na Zachód. Zachował jednak niekwestionowany autorytet w całym społeczeństwie. W obliczu świadectwa heroizmu i męczeństwa, jakie dało polskie duchowieństwo podczas wojny i okupacji, nawet środowiska mu wrogie miarkowały swoje plany walki z religią. Nie bez znaczenia był fakt, że władza komunistów była słaba, wspierała się na sowieckich garnizonach oraz przemocy stosowanej początkowo bardzo selektywnie. Decydującym czynnikiem było wsparcie udzielane nowym władzom przez Moskwę, a także obojętność Zachodu.

Istniało jednak w całym kraju silne zbrojne podziemie niepodległościowe, którego liczebność była nieporównywalna z żadnym innym krajem tego obszaru. Funkcjonowała także wpływowa opozycja polityczna skupiona przede wszystkim wokół PSL i wicepremiera Stanisława Mikołajczyka.

W takiej sytuacji komuniści nie mogli sobie pozwolić w Polsce na otwartą konfrontację, jak było w innych krajach Europy Wschodniej. Zastosowali więc taktykę, którą przywódca węgierski Mátýás Rákosi nazwał później „krajaniem salami”. Polegało to na rozłożeniu walki z opozycją na różne etapy i niszczeniu jej segment po segmencie. W polskich warunkach to oznaczało, że należało najpierw uporać się ze zbrojnym podziemiem, później z Mikołajczykiem, aby wreszcie móc stanąć do konfrontacji z Kościołem. Prymas Hlond umiejętnie wykorzystał czas, jaki wówczas dała mu historia, a którego nie mieli inni hierarchowie z tego obszaru. Wcześniej także, aniżeli inni, dostrzegł konsekwencje nowego podziału w Europie, który sięgał znacznie głębiej niż tylko przemian politycznych, gospodarczych czy nawet

systemowych. W odróżnieniu od wielu innych wybitnych hierarchów z tamtego okresu, był przekonany o trwałości dokonujących się zmian i nie wierzył w wybuch nowego konfliktu między Wschodem i Zachodem. Potrafił także dostrzec w zachodzących przemianach procesy, które w dłuższej perspektywie były zgodne z polską racją stanu oraz misją Kościoła. Jak pisał w 1946 roku w raporcie dla Stolicy Apostolskiej: „Zmiany religijne, które dokonują się na tym terenie, nie mają procederu w historii. Na jałowych protestanckich landach nad Bałtykiem zaczynają wypuszczać pąki pierwsze kwiaty życia katolickiego. *Fides roman*, od wieków okrażona w Polsce, wyruszyła ku sercu Europy, zapiekłemu w odwiecznym sekciarstwie. Germański protestantyzm otrzymuje potężny cios”²⁷.

W odróżnieniu od innych wybitnych hierarchów z tej części Europy, prymas Polski nie kwestionował podstawowych reform społecznych: nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej, choć wokół tych kwestii toczył się wtedy w Polsce ostry spór ideowy, wobec którego Kościół nie mógł pozostać obojętnym. Już w okresie międzywojennym prymas Hlond był zwolennikiem reform społecznych, umiarkowanej nacjonalizacji przemysłu oraz reformy rolnej. Wydarzenia z czasów wojny tylko utrwaliły go w tym przekonaniu. Dlatego wkrótce po swoim powrocie do kraju, w październiku 1945 roku w Poznaniu wygłosił jedno ze swych ważnych kazań społecznych, w którym apelował o budowę ustroju bez krzywd, bezrobotnych, głodnych i bezdomnych. W korespondencji ze Stolicą Apostolską przekonywał, że Kościół nie powinien brać w obronę wielkich właścicieli, gdyż ideę przymusowej parcelacji wielkiej własności ziemskiej uważał za słuszną. Nie przerażała go również wizja Kościoła ubożego. Nie bronił majątków kościelnych, czyli tzw. dóbr martwej ręki. „Nie chcecie

sami zrezygnować z ziemi... przyjdą czasy, że wam ją zabiorą, a wy ze wstydem będziecie ją oddawać”, przekonywał duchowieństwo jeszcze przed wojną. Jednocześnie twardo zabiegał o zachowanie własności kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych, gdzie komuniści celowo utrzymywali prowizorium majątkowe, aby mieć instrument do walki z Kościołem²⁸. Protestował natomiast zdecydowanie, kiedy władze przystąpiły do przymusowej kolektywizacji gospodarstw polskich chłopów.

Nie miał wątpliwości, że władza komunistyczna nie ma demokratycznej legitymizacji i reprezentuje obcy, narzucony Polsce system. Zdawał sobie sprawę z dramatu ludzi, którzy po zakończeniu wojny pozostali w lesie. Także od kapłanów pomagających żołnierzom podziemia niepodległościowego wiedział, jakie są nastroje w tym środowisku. Walki zbrojnej jednak nie popierał, gdyż nie widział jej sensu. Miał przy tym świadomość, że Zachód bardzo nielojalnie traktuje ofiarność tych, którzy trwali w oporze²⁹. Dlatego w ostatnim swoim liście pasterskim przestrzegał, aby nie ulegać prowokacjom i „ciemnym elementom”.

W 1946 roku, przeczuwając nadejście okresu nowych prób dla Kościoła, przekonał Stolicę Apostolską do stworzenia unii personalnej między archidiecezją gnieźnieńską, do której przywiązana jest godność prymasowska, a arcybiskupstwem warszawskim. Dzięki temu prymas Polski mógł stale urzędować w Warszawie. W ten sposób rozpoczął epokę prymasów, którzy brali na siebie obowiązek reprezentowania całego Kościoła w relacjach z komunistycznymi władzami. Bez prymasostwa Hlonda nie byłoby prymasa Wyszyńskiego, którego nie tylko osobiście wskazał Piusowi XII, ale zbudował dla niego także urząd prymasowski, skrojony na miarę czasów oraz nowych wyzwania.

Legat papieski

Tym, co najbardziej wyróżniało prymasa Polski na tle innych przywódców kościelnych działających w krajach, które stały się częścią sowieckiego imperium, były „szczególne pełnomocnictwa” nadane mu przez Piusa XII, a opisane następnie w dokumencie Kongregacji ds. Nadzwyczajnych Kościoła, wydanym przez abpa Domenico Tardiniego 8 lipca 1945 roku. Było to rozwiązanie bezprecedensowe w historii relacji Stolicy Apostolskiej z Kościołem w Polsce. W istocie bowiem papież cedował część swoich uprawnień na prymasa Polski, także w sprawach tak fundamentalnych, jak tworzenie nowych struktur kościelnych oraz nominacje biskupie. W podobny sposób Stolica Apostolska wyposażała francuskiego jezuitę Michela d’Herbigny’ego, przygotowując go do tajnej misji na terenie Związku Sowieckiego. W plan wtajemniczony został nuncjusz apostolski w Niemczech abp Eugenio Pacelli (przyszły Pius XII), upoważniony do udzielenia tajnych święceń jezuitce Michelowi d’Herbigny’emu, który miał udać się z tajną misją do Rosji. Konsekracja odbyła się 29 marca 1926 roku w kaplicy domowej berlińskiej nuncjatury, przy drzwiach zamkniętych (*januis clausis*), tylko w obecności jednego świadka – sekretarza nuncjatury. Na mocy dwóch papieskich dokumentów z 10 marca 1926 roku: *Motu proprio Plenitudine potestatis* oraz dekretu *Quo aptius*, bp d’Herbigny jako tytularny biskup Troi został delegatem apostolskim dla Rosji. Miał dokonać tajnych konsekracji biskupich oraz ustanowić nową strukturę Kościoła katolickiego w Związku Sowieckim³⁰. Jednocześnie wszelkiej władzy zostali pozbawieni hierarchowie do tej pory, najczęściej tylko formalnie, zarządzający jednostkami administracji kościelnej w Związku Sowieckim. Uprawnienia otrzymane przez prymasa Polski były podobne, co świadczy,

że w ocenie Stolicy Apostolskiej przyszło mu się zmierzyć z wyzwaniem, które nie miały precedensu w zwykłej praktyce administracyjnej Kurii Rzymskiej oraz podległych jej dykasterii³¹.

Opierając się na tych uprawnieniach, kard. Hlond podjął historyczną decyzję: 15 sierpnia 1945 roku ustanowił nowy podział administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wyzначył także pięciu administratorów apostolskich, którym nadał szerokie pełnomocnictwa. Umożliwiło to tworzenie zrębów Kościoła na ziemiach, które w wyniku postanowień konferencji poczdamskiej weszły w skład państwa polskiego. Prymas Hlond wiedział, że historyczna szansa Polski polega na zagospodarowaniu ziem zachodnich, których nie wahał się nazywać Ziemiami Odzyskanymi. Szybkie utworzenie tam polskiej administracji kościelnej uważał nie tylko za wymóg dziejowej konieczności, ale także polską rację stanu. Bardzo niewielu polskich polityków w kraju, ale także poza granicami, związanych z podziemem niepodległościowym, a także rządem RP na obczyźnie, miało podobną świadomość trwałości zapadłych już decyzji i potrafiło wyciągnąć z nich tak daleko idące konsekwencje³².

Prymas Hlond nie zapomniał także o diecezjach z Kresów Wschodnich, które pozostały poza granicami państwa polskiego. Z jego inicjatywy na ich skrawkach, które znalazły się w Polsce, utworzone zostały administracje apostolskie z siedzibami w Białymstoku (dla archidiecezji wileńskiej), w Drohiczyźnie (dla diecezji pińskiej) i w Lubaczowie (dla archidiecezji lwowskiej). Odegrały ważną rolę w podtrzymywaniu życia religijnego na Wschodzie, będąc stałym punktem oparcia dla katolików, którzy zostali odcięci od wszelkiej łączności ze Stolicą Apostolską. Warto dodać, że kard. Hlond był także delegatem specjalnym Stolicy Apostolskiej dla obrządków wschodnich

i przyczynił się do tego, że ten Kościół jednak w Polsce przetrwał, pomimo że Stalin nakazał jego likwidację w innych krajach bloku wschodniego.

Wobec władz był elastyczny, choć wielokrotnie piętnował także nadużycia Polskiej Partii Robotniczej, która zwłaszcza po sfałszowanych wyborach w styczniu 1947 roku jawnie dążyła do zniszczenia wszystkich niezależnych sił społecznych³³. Dlatego w opinii wielu Polaków był niezłomnym obrońcą Kościoła, ale i duchowym przywódcą narodu, którego autorytet także władzom był potrzebny. To w sposób zasadniczy różniło go od innych hierarchów w Europie Wschodniej. Ich los był przypieczętowany w momencie, kiedy przywódcy komunistyczni uznali, że nie są oni im do niczego potrzebni, albo nabrali pewności, że można bezkarnie się z nimi rozprawić. Użycie represji wobec prymasa Hlonda nie było możliwe, a ze względu na stabilizacyjną rolę, jaką odgrywał w okresie przejściowym, władzy był on także potrzebny. Dawało to prymasowi możliwość działania, której nie posiadali inni przywódcy kościelni w Europie Wschodniej. Mogli albo skapitulować, albo zostawić Kościołowi świadectwo własnego męczeństwa. Szli więc do więzienia, przez lata cierpieli w samotności, a wolność odzyskiwali dopiero na wygnaniu. W tym czasie ich Kościoły umierały. Prymas Hlond męczeństwa uniknął, ocalił zaś strukturę, wiarygodność i autonomię Kościoła, co nie udało się w żadnym innym kraju Europy Wschodniej. To jego najlepsza przepustka do historii i tytuł do dobrej pamięci o Nim.

Przypisy

1 Prekursorem badań tego zagadnienia jest prof. Bohdan Cywiński. Dwa tomy jego opracowania pt. *Ogniem próbowane* są

najważniejszą syntezą wojennych i powojennych dziejów Kościoła w Europie Wschodniej. *Ogniem próbowane. Z dziejów najnowszych Kościoła katolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej*, t. 1: *Korzenie tożsamości*, Rzym 1982, t. 2: *I Was prześladować będą*, Rzym-Lublin 1990.

2 Romano Scalfi, *Męczennicy Kościoła prawosławnego w Rosji*, w: *Męczennicy XX wieku*, Pallottinum, Poznań 2001, s. 203; Ks. Tadeusz Pikus, *Rosja w objęciach ateizmu*, Warszawa b.d., s. 61–64.

3 *Narodnyj komissariat wnutriennich dzieł SSSR* – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR.

4 Ks. Roman Dzwonkowski SAC, *Księża katolicki rozstrzelani w ZSRS w latach 1937–1938*, w: *Między Rzymem a Nowosybirskiem. Księga Jubileuszowa dedykowana ks. Marianowi Radwanowi SCJ*, Lublin 2012, s. 82.

5 Ks. Roman Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRR 1917–1991*, Lublin 2010, s. 215.

6 Ks. Roman Dzwonkowski SAC, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, Lublin 2003, s. 21.

7 Szerzej na ten temat m.in. Irena Mikłaszewicz, *Polityka sowiecka wobec Kościoła katolickiego na Litwie 1944–1965*, Warszawa 2001; Larysa Mikhailik, *Kościół katolicki na Grodzieńszczyźnie 1939–1956*, Warszawa 2008.

8 Ks. Roman Dzwonkowski SAC, *Z historii Kościoła katolickiego w ZSRS 1917–1991*, Ząbki 2005, s. 241.

9 M.W. Szkarowski, *Russkaja Prawosławnaia Cerkow pri Stalinie i Chruszczewie (Gosudarstwiennio-cierkownyje otnoszenija w SSSR w 1939–1964)*, Moskwa 1999, s. 203–216.

10 Miron Mirosław Michajliszin, *Błazeniszij Josif Slipyj ta idea patriarchatu UGKC*, Lwiv 2007, s. 51.

11 Igor Hałagida, *Między Moskwą, Warszawą i Watykanem. Dzieje Kościoła greckokatolickiego w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2013, s. 119.

12 *Patriarcha Josif Slipyj w dokumentach radianskich organów derżawnoji bezpeki 1939–1986*, t. 1, Kijew 2012.

13 *Istorija religij w Ukraini*, t. 4, *Katolicyzm*, Kijów 2001, s. 472.

14 Władika Iwan Choma, *Patriarch Josif. W 25-ti rokowini Smerki Patriarcha Josifa Slipowogo (1984–2009)*, Lwiv 2009, s. 20–33.

- 15 Najpełniej losy kard. Stepinaca opisuje monografia chorwackiego historyka Aleksy Benigara, opublikowana w Rzymie w 1974 r. oraz wznowiona w Chorwacji w 1993 r., *Alojzije Stepinac – hrvatski kardinal*, Glas Koncila, Zagreb 1993 (2. izdanje. Prvo izdanje u Rimu, 1974).
- 16 K. Kaczmarek, *Prawda i kłamstwa. Prymas Węgier József Mindszenty*, Poznań–Warszawa 2002, s. 30–31.
- 17 János Gy. Orbán, *Friedensbewegung katholischer Priester in Ungarn 1950–1956*, Budapest 1996, s. 75–79.
- 18 Tatiana Wołokitina, *Galina Muraszko, Albina Noskowa, Moskwa i WostocznaJa Jewropa. Włas i cierkow w period obszczestwiennych transformacji 40. i 50. godow XX wieka*, Moskwa 2008, s. 643.
- 19 Szczegółowo przebieg rozprawy prymasa Węgier opisuje w swych pamiętnikach: Józef Kardinal Mindszenty. Erinnerungen, Frankfurt a. M.–Berlin–Wien 1974, s. 106–111.
- 20 Zygmunt Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków* (wyd. 2, popr. i uzup.) Poznań 1986, s. 155.
- 21 Lata spędzone po opuszczeniu Budapesztu opisuje m.in. Emilio Vasari, *Der verbannte Kardinal*, Wien–München, 1977, s. 30–32.
- 22 Podrozdział o kard. Beranie powstał w oparciu o najnowszą monografię prymasa Czech, Stanislava Vodičková, *Uzavírám vás do svého srdce. Životopis Josefa kardinála Berana*, Praha 2009. Stanowi ona rozwinięcie pierwszej monografii kard. Berana, która ukazała się na emigracji: Maria Lunačkova, *Velka mše, Řim* 1970.
- 23 Ivan A. Petranskij, *Represje wobec Kościoła katolickiego na Słowacji (1944–1948)*, w: *Represje wobec Kościoła w krajach bloku wschodniego. Komunizm przeciw religii po 1944 roku*, red. ks. Józef Marecki. Kraków 2011, s. 27–42.
- 24 Dokumentacja tego procesu została opublikowana przez słowackie Ministerstwo Sprawiedliwości w 1951 r.: *Proces proti vlastizradným biskupom Vojtaššákovi, Buzalkovi, Godičovi*, Bratislava 1951.
- 25 Karel Konečný, *Politycký katolicismus – Československá strana lidová 1948–1989*, w: *Český politický katolicismus 1848–2005*, Brno 2008, s. 378–381.
- 26 Stanislav Balík, Jiří Hanuš, *Katolická církev v Československu 1945–1989*, Brno 2007, s. 22.
- 27 Sprawozdanie z 24.10.1946 r. kard. Augusta Hlonda dla watykańskiego Sekretariatu Stanu w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, w: P. Raina, *Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *Lata 1945–1959*, Poznań 1994, s. 67.
- 28 *Memoriał Episkopatu do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta*, w: *Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *Lata 1945–1959*, Poznań 1994, s. 33–41.
- 29 Jan Źaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 76.
- 30 Antonie Wegner, *Rim i Moskwa 1900–1950*, Moskwa 2000, s. 183–185.
- 31 Szczegółową analizę nadzwyczajnych pełnomocnictw oraz okoliczności ich uzyskania przez kard. Hlonda przeprowadza prof. Jerzy Pietrzak w monografii pt. *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945–1948*, t. 1–2, Poznań 2009.
- 32 Analizę społecznych poglądów kard. Hlonda w okresie powojennym przedstawia Anna Zygmata w artykule: *Prymasa Augusta Hlonda wizja powojennej Polski*, w: *Studia Prymasowskie*, R. 6, 2012, s. 371–384.
- 33 Antoni Dudek, Ryszard Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 25–27.